Rok XVII. We Lwowie, dnia 2. lipca 1909. Nr. 27.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Obchód pięćsetnej rocznicy Błogosławionego Jakóba Strepy.

W uroczystym i radosnym nastroju święcił Lwów katolicki przez dni jedenaście rocznicę swojego niegdyś Arcypasterza z inicyatywy Jego Następcy, sprawującego obecnie rządy rozległej archidyecezyi, który pragnął przypomnieć wiernym wielkiego swego Poprzednika, uczcić godnie Jego pamięć a zarazem przyczynić się przez to do Jego kanonizacyi. Dzięki usilnym staraniom J. E. X. Metropolity dra Bilczewskiego, które poparli jak najgorliwiej zarówno współbracia zakonni Błogosławionego, OO. Franciszkanie, jak i kapituła katedry lwowskiej, wypadła ta uroczystość tak godnie i wspaniale, że stała się prawdziwą ucztą duchowną dla całego duchowieństwa miejscowego i przybyłego z innych miejscowości ziem polskich i dla całego ludu.

Zapowiedziały ją i zachęciły do niej: list pastorski J. E. X. Dra Bilczewskiego ogłoszony d. 11-go lutego r. b. (p. Nry 12—15-go Gaz. Kośc. z r. b.), referat Najprz. X Biskupa Dra Bandurskiego p. n. „Jak ożywić i podnieść kult błog. Jakóba Strepy celem przyspieszenia jego kanonizacyi“ (drukowany w II kurendzie lwowskiej z r. b.) i wyborna tegoż Autora książka p. n. „Wielki Apostoł Błog. Jakób Strepa, Arcybiskup lwowski“ (por. Nr. 25 Gaz. K. z r. b.). Wydano także „N o w e n n ę do Bł. Jakóba Strepy“, bardzo dobrze ułożoną z tekstów wspomnianego listu pasterskiego (Lwów 1909. Cena 10 hal.) i piękne obrazki [1]), które niewątpliwie przyczynią się do rozpowszechnienia czci Błogosławionego.

Na uroczystości jubileuszowe zaprosił X. Arcyb. Bilczewski cały Episkopat galicyjski wszystkich trzech obrządków. Obchody rozpoczęło Triduum w dniach 17, 18 i 19 b. m, urządzone staraniem OO. Franciszkanów w ich niewielkim, ale pięknie utrzymywanym kościółku. Ojciec św. nadał uczestnikom odpust zupełny. Uroczystość tę rozpoczął w dniu 16 b. m. pontyfikalnemi nieszporami X. Arcyb. Hryniewiecki, a kazanie porywające wygłosił sam X. Metropolita Dr. Bilczewski.

Dnia 17 czerwca odprawił pontyfikalną sumę Najprz. X. Biskup Anatol Nowak, a kazanie wygłosił X. dr. Stefan Momidłowski, prof. teologii w Przemyślu. Wieczorem odbyły się uroczyste nieszpory, w czasie których powiedział kazanie X. Biskup Anatol Nowak.

Dnia 18 czerwca odprawił pontyfikalną sumę X. Arcybiskup Józef Teodorowicz, a kazanie wygłosił X. dr. Gaworzewski, rektor Małego Seminaryum. Wieczorem w czasie nieszporów powiedział kazanie X. Biskup dr. Władysław Bandurski.

Dnia 19 czerwca odprawił pontyfikalną sumę X. Metropolita Andrzej Szeptycki, a kazanie wygłosił X. Józef Dzięędzielewicz. Wieczorem w czasie nieszporów wypowiedział kazanie X. Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Nabożeństwo ośmiodniowe w katedrze obrz. łac. odbyło się w następującym porządku:

W niedzielę 20 czerwca sumę pontyfikalną odprawił J. E. X. Arcybiskup Dr. Józef Bilczewski, kazanie wygłosił X. Biskup Dr. Józef Sebastyan Pelczar.

W poniedziałek 21 czerwca sumę pontyfikalną odprawił X. Arcybiskup Andrzej Szeptycki, kazanie wygłosił X. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

We wtorek 22 czerwca sumę pontyfikalną odprawił X. Biskup Konstanty Czechowicz, kazanie wygłosił O. Peregryn Haczela, prowincyał OO. Franciszkanów.

W środę 23 czerwca sumę pontyfikalną odprawił X. Arcybiskup Józef Teodorowicz, kazanie wygłosił O. Stefan Wawrzkowicz, Franciszkanin.

We czwartek 24 czerwca sumę pontyfikalną odprawił X. Biskup Grzegorz Chomyszyn, kazanie wygłosił O. Alfons Ptaszek, Franciszkanin.

W piątek 25 czerwca sumę pontyfikalną odprawił X. Biskup dr. Władysław Bandurski, kazanie wygłosił X. [illegible] Gerstman, prof. uniw.



[1]) Większe (kompozycyi X. Mieczysława Bryczkowskiego) sprzedaje się po plebaniach po 1 kor., mniejsze po 4 hal. a najmniejsze po 2 hal. Dochód przeznaczony na kanonizacyę bł. Jakóba.

W sobotę 26 czerwca sumę pontyfikalną odprawił X. Biskup Karol Fischer, kazanie wygłosił O. Józef Szczyrek, Franciszkanin.

W niedzielę 27 czerwca sumę pontyfikalną odprawił X. Biskup Dr. Leon Wałęga, kazanie wygłosił X. Biskup Karol Fischer.

Wieczorem w czasie nieszporów głosił kazania w katedrze od 20—26 czerwca O. Stanisław Sopuch T. J, w niedzielę zaś 27-go o godz 7. wieczór zakończyły się uroczystości te kazaniem X. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza i procesyą.

Przez wszystkie te dni napływały codziennie liczne rzesze wiernych do katedry i cisnęły się do konfesyonałów. Do uświetnienia nabożeństw przyczyniły się chóry stowarzyszeń śpiewackich i młodzieży szkolnej. Z kościołów parafialnych i z pobliskich dekanatów przybywały na każdą sumę procesye, prowadzone przez księży.

Jednem słowem: była to uroczystość przepiękna, która zapisała się na zawsze w pamięci i w sercach jej uczestników.

Jubileusz J. E. X. Metropolity Dra Józefa Bilczewskiego.

W ciszy, w samotności, w skupieniu ducha pragnął Najprz. Arcypasterz archidyecezyi lwowskiej przepędzić 25-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Nie chciał zezwolić, żeby jakimkolwiek obchodem uroczystym uczczono Jego zasługi. Nie mógł jednak zabronić miłującym Go sercom, żeby nie wypowiedziały swych uczuć. Z inicyatywy kilku najpoważniejszych kapłanów postanowiło całe Duchowieństwo archidyecezyi złożyć Mu w tym dniu hołd należny i życzenia, żeby Mu Bóg pobłogosławił w dalszej Jego pracy. Nie wszyscy mogli przybyć, ale przybyli delegaci wszystkich dziekanatów, profesorowie uniwersytetu lwowskiego, katecheci, przełożeni zakonów itd.

O godz. 10. d. 23. czerwca b. r. odprawił J. E. X. Arcyb. Teodorowicz w asystencyi XX. Kanoników kapituły ormiańskiej sumę w katedrze łacińskiej na intencyę Dostojnego Jubilata. Po skończonem nabożeństwie przybyło wiele osób świeckich (Sodalicya Maryańska i inne stowarzyszenia) do pałacu arcybiskupiego dla złożenia życzeń, poczem przyjął X. Metropolita bardzo liczny zastęp (stu kilkudziesięciu) kapłanów, w których imieniu przemówił najpierw w słowach gorących, podniosłych i rozrzewniających Najprz. X. Biskup Sufragan Dr. Władysław Bandurski, wyrażając głęboko odczutą wdzięczność całego kleru za to wszystko, co już dotychczas Dostojny Jubilat uczynił dla archidyecezyi i życząc Mu dalszego powodzenia z zbożnej Jego, a tak płodnej w owoce działalności.

X. Prałat Zenon Lubomęski odczytał adres, który zamieściliśmy w numerze ostatnim „Gaz. K.", a w którym jest także wzmianka o „skromnej ofierze", złożonej przez kler archidyecezyi na kanonizacyę błog. Jakóba Strepy. Jest to kwota stosunkowo znaczna, jeżeli zważymy, że położenie materyalne największej części naszych pracowników w winnicy Pańskiej wcale nie jest świetne: kwota ta wynosiła już w dniu jubileuszu przeszło dziesięć tysięcy koron, niewątpliwie zaś dalsze ofiary jeszcze nadpłyną.

X. Prałat Stanisław Gromnicki zapewnił Jubilata w prostych a serdecznych słowach w imieniu XX. proboszczów i innych kapłanów, pracujących na prowincyi, że wszyscy Go czczą i miłują jak Ojca i ponawiają w dniu dzisiejszym przyrzeczenie posłuszeństwa, które ślubowali swemu Arcypasterzowi, przyjmując święcenia kapłańskie.

Głęboko wzruszony odpowiedział J. E. X. Metropolita, że nie pragnął tych uroczystych i publicznych objawów czci i przywiązania, ale cieszy Go ten nowy dowód ścisłej łączności duchowieństwa archidyecezyi z jej Pasterzem. Podziękował X. Biskupowi Sufraganowi za pomoc, jakiej od Niego doznaje, za Jego gorliwą i tak skuteczną pracę nad wychowaniem młodego kleru i za znakomitą książkę, napisaną przez Niego o życiu i czynach wielkiego Apostoła Rusi. W dalszym ciągu swej porywającej mowy wyraził X. Metropolita uznanie swoje i wdzięczność dla Najprz. Kapituły katedralnej we Lwowie i dla całego kleru archidyecezyi za to, że tak ochotnie ponosi ciężar zwiększającej się ciągle pracy, której „dzięki Bogu jest coraz więcej", bo rośnie liczba szkół, kościołów, kaplic, ekspozytur i parafian garnących się do naszych kapłanów. Dalej wspomniał o wielkich przykrościach i bolesnych doświadczeniach, których już doznał przy spełnianiu swych obowiązków pasterskich, a za które także Panu Bogu dziękuje: obrzucono Go błotem, równie jak i innych Biskupów, ze strony świeckiej, a co gorsza, nawet z pośród szeregów kapłańskich odezwały się krzywdzące oskarżenia, zarzucające Mu, że nie zawsze kieruje się w rządach swoich zasadami sprawiedliwości[1]). Ktokolwiek jednak zechce sprawdzić, o ile zarzuty te są słuszne, może wejrzeć do aktów Konsystorza, a przekona się, jak sumiennie i bezstronnie postępuje się i wydaje wyroki w każdym wypadku.

Kończąc, zapowiedział Dostojny Jubilat, że chce wedle możności przyjść z pomocą kapłanom, którzy największego doznają niedostatku, a mianowicie ekspozytom archidyecezyi i że w tym celu postanowił co roku z dochodów swoich ofiarować dla nich dziesięć tysięcy koron, a nadto przeznaczać pewną kwotę na wsparcia dla chorych członków kleru na środki lecznicze.

Zapowiedź tę przyjęli zebrani z najgłębszą wdzięcznością, wznosząc z zapałem okrzyk: „Niech żyje"!

Wreszcie udzielił J. E. X. Arcybiskup zgromadzonym swego błogosławieństwa.

Przy uczcie, do której zasiadło stu kilkunastu kapłanów, a mianowicie wszyscy przybyli z po za Lwowa, a nadto członkowie kapituły łacińskiej i ormiańskiej, reprezentanci uniwersytetu, Związku katechetów, przełożeni zakonów itd., wzniósł X. Metropolita pierwszy toast na cześć J. E. X. Arcyb. Teodorowicza, dziękując Mu za dzisiejszą Mszę św. i podnosząc nieocenione zalety Jego umysłu, które Mu umożliwiają szczególnie owocną Jego działalność dla chwały Bożej. X. Arcyb. Teodorowicz odpowiedział w formie, jak zawsze, wytwornej a pełnej

---

[1]) Por. art. nasz p. n. „Monitor duchowny" ? w Nr. 17 »Gaz. K.« z r. b.

myśli głębokich, składając życzenia swoje Jubilatowi, na którego cześć przemówili także w słowach bardzo wymownych i pięknych księża kanonicy: Podolski ze Lwowa i Lubianiec z Wilna (przybyły umyślnie na obchód 500-letniej rocznicy zgonu bł. Jakóba Strepy) i X. proboszcz Librewski z Kopyczyniec.

Żałujemy, że nie możemy mów, z okazyi tego jubileuszu wygłoszonych, podać w całości, bo nie mamy ich spisanych, a zresztą nie starczyłoby nam na nie miejsca w Gazecie naszej. Przytaczamy więc jeszcze tylko parę zdań z krótkiego, ale pełnego treści przemówienia X. kanonika Podolskiego:

„W wiekowym pochodzie Kościoła, nie jeden raz zjawiali się Wysłańcy Nieba, których sam Bóg uposażał nadzwyczajnym darem pozyskiwania serc ludzkich. Łowcami dusz ich zwano — Raptores animarum. Takiego dał nam Bóg w Twojej Najdostojniejszej Osobie, nasz Arcypasterzu.

Dziewiąty zaledwie rozpoczął się rok, jak zasiadasz na stolicy swojego Poprzednika Błogosławionego Jakóba Strepy, a już te mnogie pomnikowe dzieła Twoje, te przedziwnie wspaniałe, Ojców Kościoła przypominające arcypasterskie Orędzia, ta żarem płonąca troska o chwałę Bożą i zbawienie dusz, ta nie znająca miary ofiarność i te pełne poświęcenia się prace, wstrząsły sercami wszystkich, wywołując w nich serdeczną miłość, podziw i najgłębszą cześć dla Ciebie!

O! czasy przeminą i wieki upłyną, a na dziejowym nieboskłonie Kościoła i ojczyzny, Imię Twoje i dzieła Twoje, Nasz Arcypasterzu, jak gwiazdy rozrzucone po niebios przestworze, jaśnieć nie przestaną w całej ozdobie swojej! Brevi tempore, explevit tempora multa!

Lat temu trzydzieści osiem, także w miesiącu czerwcu, cały świat katolicki obchodził radośnie pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa nieśmiertelnej pamięci Wielkiego, Świętego Papieża Piusa IX., a ścieląc się do stóp Jego, jednym chórem wołał: „Rybitwo Pański, Sterniku Boży — oto ramiona nasze masz“!

I my dzisiaj, w tym pięknym dniu, Najczcigodniejszy nasz Sterniku, my kapłani, wioślarze Twoi, ślubujemy Ci uroczyście, iż wioseł naszych, przez Boga i Ciebie powierzonych, nie wypuścimy z rąk naszych. Steruj nam, a my z miłością synowską i uległością słuchać Cię będziemy, aby się w nas i przez nas spełniła modlitwa Chrystusowa: ut sint unum“!

Kończąc to sprawozdanie nasze, wyrażamy także od siebie Dostojnemu Jubilatowi najgłębszą cześć swoją i wdzięczność za to wszystko, co zdziałał dla Kościoła i ojczyzny, a w szczególności za opiekę i pomoc, której użycza piśmiennictwu i stowarzyszeniom katolickim, Związkowi katechetów i wszystkim wogóle usiłowaniom, w dobrym duchu przez kapłanów i ludzi świeckich podjętym. Niech Mu Pan Bóg nadal błogosławi i pozwoli Mu przez długie jeszcze lata sterować powierzoną Mu archidyecezyą!

Redakcya.

O religijno-moralnem wychowaniu młodzieży w seminaryach nauczycielskich i o przeszkodach, na jakie praca Katechetów w tym kierunku natrafia.

Nie myślę w artykule niniejszym traktować sprawy wychowania ogólnie i w szerszym zakresie, chcę tylko podzielić się z szan. Czytelnikami własnem doświadczeniem, nabytem w zakładzie, w którym od szeregu lat pracuję.

Gdym w roku 1890 objął posadę katechety w c. k. seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, młodzież tego zakładu w przeważnej części przedstawiała zbieraninę jednostek wykolejonych, które przybyły tutaj z innych zakładów naukowych, mianowicie z gimnazyów, ze szkół realnych itd. Pomiędzy innymi trafiali się także żonaci dyurniści, zajęci przedewszystkiem kłopotami domowymi.

Byli to kandydaci do stanu nauczycielskiego, którym nie śniło się o powołaniu, którzy kandydowali tylko z potrzeby, dla chleba; więc też i szkoła była dla nich nieznośnym ciężarem, dźwiganym z konieczności, a lekkie, hulaszcze życie, o ile zdarzyła się sposobność i środki po temu, ideałem. Psuli się i tacy, którzy mieszkali u rodziców. Niestety bowiem i ta opieka rodzicielska nie spełnia często swego obowiązku. Coraz częściej błądzą rodzice, powodowani czy to nieświadomością, czy ślepem zaufaniem ku swoim dzieciom, czy po prostu próżniactwem, bo nie chce im się zająć pilnowaniem i wychowaniem dzieci i dlatego pozostawiają wszystko szkole, a nawet co gorsza, nieraz sami wprost psują swoje dzieci złym przykładem i przewrotnemi zapatrywaniami swojemi. Mówią np.: „Niech się tam wyszumi, to potem zmądrzeje“. Ś. p. ksiądz Cymbul, katecheta gimnazyalny, opowiadał, jak to jeden z zamożniejszych ojców rodziny filozofował: „Oto“ — powiada — „ja się tam zawsze staram, żeby mieć w domu zdrową i dorodną służącą, aby chłopak nie potrzebował się włóczyć po zaułkach i narażać swoje zdrowie“! — Tak wygląda nieraz „opieka“ rodzicielska!

A cóż dopiero wypada powiedzieć o ogromnej większości uczniów, którzy mieszkają po tak zwanych „stancyach“, a w rzeczywistości najczęściej po najobskurniejszych, byle tylko najtańszych spelunkach? Odwiedzając swoich uczniów, natrafiałem na stosunki wprost przerażające. Tak np. w jednej kamienicy żydowskiej znalazłem obok łaźni burdel, a nad łaźnią moich studentów, umieszczonych na stancyi! Innym razem spotkałem jednego z najprzystojniejszych naszych uczniów wieczorem bez świadków i bez światła gruchającego sobie z młodą mężatką, która przyszła do niego w odwiedziny ze swojego mieszkania, będącego vis à vis, po drugiej stronie sieni. Skarciwszy go, nakazaliśmy mu (przyszedłem z dyrektorem zakładu) natychmiast wyprowadzić się z tego mieszkania. Jakoż rzeczywiście wyprowadził się natychmiast, ale dokąd? Oto na drugą stronę.. do niej.

O jakimś „nadzorze domowym“ nie można tu nawet było mówić — równie jak w wielu innych wypadkach.

Zwyczajnie bowiem „nadzorczynią“ jest uboga kobieta, która żyje z tego, że trzyma uczniów „na stancyi“.

Jeżeli w czemkolwiek zechce ukrócić wolność studenta, zaraz ten grozi jej wyprowadzeniem się, a gdy to nie pomaga, wyprowadza się rzeczywiście i innych studentów przestrzega, żeby się tam nie sprowadzali. Co więcej: młodsze „stancyarki" wdowy, a nawet i mężatki nieraz wprost natarczywie zaczepiają i demoralizują studentów.

Raz wyśledziłem także stancyarza, który oprowadzał uczniów po szynkach i po burdelach, a gdym surowo nakazał studentom, żeby się od niego wyprowadzili, wziął sobie adwokata i oskarżył mnie przed radą szkolną krajową, że „stronniczo traktuję studentów", a ta wezwała mnie do wytłumaczenia się z poczynionych mi zarzutów.

Innym razem lekarz-żyd wysłał studenta do burdelu, wskazując mu wszeteczeństwo, jako lekarstwo do odzyskania zdrowia, o czem dowiedzieli się także koledzy tego ucznia; wiemy zresztą, że wielu uważa istotnie nierząd za potrzebny do zdrowia.

Jedną z największych plag, która demoralizuje wielu uczniów seminaryów nauczycielskich, jest liczny zastęp szwaczek, a po części także kucharek, służących itd., które polują i zastawiają sidła na kandydatów w celach matrymonialnych.

Wiemy dalej, jak zgubny wpływ wywierają na młodzież szkolną książki niemoralne i przewrotne piśmidła, skrycie lub jawnie podsuwane jej przez wrogów porządku religijno-społecznego.

Księgarnie, antykwarnie, wypożyczalnie są obficie zaopatrzone w takie książki. Młodzież chciwie je czyta i formalnie chłonie z nich niewiarę i skażenie obyczajów.

Dalej psują młodzież: bezwstydne malowidła, fotografie, pocztówki, panoramy, fotoplastyki, które obok rzeczywiście pouczających obrazów, przedstawiają także i bezwstydne figury i sceny; nadto cyrki, kolosea, operetki i wogóle widowiska teatralne.

Na takie wpływy destrukcyjnie działające narażona młodzież krewka i z natury skłonna do tego wszystkiego, co schlebia przyrodzonym złym skłonnościom, a nadto pociągana przykładem starszych, traci najprzód wstyd, potem cnotę niewinności, następnie wiarę, nareszcie zdrowie, a nierzadko i życie sposobem samobójczym. Gdy do tego wszystkiego dodamy jeszcze i namiętną grę w karty, praktykowaną nie tylko po stancyach, ale i po szynkach, tudzież pijaństwo, będziemy mieli przerażający obraz zepsucia, które szerzy się wśród dzisiejszej młodzieży.

Dzisiaj stosunki tutejsze poprawiły się znacznie, do czego przyczynił się w wysokim stopniu W. Pan Towarnicki, kurator fundacyi tegoż nazwiska, przez wybudowanie okazałego dwupiątrowego gmachu, w którym mieszka większa część uczniów-seminarzystów, pod ścisłym nadzorem domowym.

Czy ten internat przyniósł oczekiwane korzyści religijno-moralne?

Otóż z radością oświadczam, że korzyści religijno-moralne z internatu są tak doniosłe, iż przeszły moje oczekiwanie. Z początku młodzież rozluźniona, gdy ją ujęto w karby regulaminu domowego, burzyła się tak, że wrzało nieustannie, jak w kotle, od rokoszów, począwszy od sprzeciwiania się codziennemu słuchaniu Mszy świętej w kaplicy domowej, a skończywszy na najdrobniejszych ograniczeniach wolności wychowanków. Odprawiając Mszę świętą w kaplicy domowej, stałem przy ołtarzu jak na podminowaniu lub na wulkanie, z gorączkowym niepokojem, czy się tam w tyle za mną co nie stanie. Pierwszego, który podniósł głos przeciw codziennemu słuchaniu Mszy świętej w internacie, natychmiast z tegoż wypędziłem. Następnie za zuchwałe wykroczenia lub notoryczne niedbalstwa wydalałem po kilku naraz. Wskutek tego walka zaczęła słabnąć coraz bardziej, trwała jednak, chociaż coraz słabsza, blizko przez trzy lata, mianowicie tak długo, dopóki nie opuścili zakładu ci, którzy jeszcze dawne tradycye pamiętali i innym je, jako marzenia o dawnych złotych czasach swobody i wolności, podawali.

Obecnie trafia się jeszcze, że się kogoś wydali z internatu, ale zwyczajnie już za mniejsze wykroczenia np. za palenie tytoniu, albo za nałogowe próżniactwo, za powtarzającą się niekarność, która demoralizuje innych internistów. Zresztą młodzież jest toto coelo inna, lepsza, niż dawniej, bo większość internistów oddziaływa dodatnio także na mniejszość eksternistów, którzy nie chcieliby pozostać poza internistami, tak, że wogóle seminarzyści obecnie zyskali sobie pod każdym względem uznanie nawet u szerszej publiczności nie tylko w mieście, ale także i w okolicy. (Dok. nast.)

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Warszawy. Jubileusz J. E. X. Biskupa Ruszkiewicza.

Dnia 22 czerwca r. b. o godz. 10 z rana w przybranym zielenią i kwiatami kościele św. Krzyża rozpoczął się obchód 40-lecia kapłaństwa i 25-lecia biskupstwa J. E. X. Biskupa Ruszkiewicza.

Uroczystą Mszę św., w czasie której piękne kazanie wygłosił X. kan. Zygmunt Chełmicki, odprawił w otoczeniu duchowieństwa sam Dostojny Jubilat, poczem zasiadł na tronie.

Wówczas podszedł do Niego i przemówił pierwszy X. Biskup Zdzitowiecki, jako były uczeń Czcigodnego Jubilata, X. prał. Dudrewicz odczytał adres od komitetu jubileuszowego, wreszcie przemówił X. kan. A. Żebrowski z Łęczycy.

Jubilat przeszedł do ołtarza i stamtąd dziękował zebranym za tyle dowodów uznania i miłości. Odśpiewano Te Deum, poczem X. Biskup udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Po ukończonych uroczystościach kościelnych komitet jubileuszowy z prof. dr Julianem Kosińskim na czele udał się do prywatnego mieszkania X. Biskupa. Tam X. prałat Dudrewicz wręczył Jubilatowi księgę pamiątkową oraz kwotę sześć tysięcy rubli, złożoną przez wiernych, jako dar honorowy, który J. E. przeznaczył na stypendyum na wyższe studya dla młodego kapłana polskiego.

Po przemówieniu p. Franciszka Nowodworskiego głos zabrał p. Edward Czajkowski, podnosząc zasługi Biskupa Jubilata względem Warsz. Tow. Dobroczynności. Ostatni przemawiał delegat Stow. rob. chrześcijańskich. Jubilat odpowiedział w słowach serdecznych.

Na tem zakończyła się podniosła uroczystość. *N.*

Z Francyi. Kard. Andrieux przed sądem.

Dnia 14 z. m. stanął przed sędzią śledczym w Bordeaux kardynał biskup Andrieux, pod zarzutem, że mową swoją, wygłoszoną przy uroczystem objęciu katedry, tudzież listem pasterskim z 28 marca podburzał lud do oporu przeciwko władzom państwowym, naruszając paragraf 35 ustawy z 9 grud. 1905, która przewiduje i karze takie przewinienia ze strony władzy kościelnej.

Ustęp mowy, za który kardynała wezwano do odpowiedzialności, brzmi, jak następuje: „Jakąż odpowiedź damy cezaryzmowi? Nie inną chyba, jak tylko tę, którą dawali Apostołowie: Non possumus. Prawa wasze są złe, a więc nie obowiązują w sumieniu i ponieważ te, które ogłaszacie, naruszają najświętsze obowiązki Kościoła i rodziny, dlatego mamy nietylko prawo, ale i obowiązek ich nie słuchać“.

Kardynał złożył swoje oświadczenie w kancelaryi sędziowskiej w tych słowach:

„Panie sędzio, wezwałeś mię pan, bym się zjawił w pańskim gabinecie, przybyłem więc z uszanowania dla władzy.

„Ponieważ jednak przewinienie, mnie przypisane, odnosi się do wykonywania mego urzędu, muszę oświadczyć, że nie przyznaję żadnej sprawiedliwości ludzkiej prawa kontroli a tem mniej cenzury nauk, jakich udzielam swojej dyecezyi, jest to bowiem nauka samego Kościoła. W tym względzie nie zależę od nikogo innego, jak tylko od Boga i Papieża. Zresztą nauka Kościoła o nieposłuszeństwie względem praw niesprawiedliwych jest zawarta w ogłoszonych prawach człowieka, określona przez wielkich przodków, uznana przez każdą zdrową filozofię. Stąd to jeden z posłów-filozofów, nie klerykał, ale nie znoszący tyranii, śmiał wobec pełnej Izby złożyć głośną i znaną przysięgę w tych słowach: „Jeśli to prawo uchwalicie, przysięgam, że go słuchać nie będę.

„Oświadczam nadto dalej, że nie przyznaję sprawiedliwości, którą pan przedstawiasz, prawa powoływania mnie do odpowiedzialności na mocy któregokolwiek artykułu ustawy separacyjnej. Taka ustawa dla katolików nie istnieje od czasu, jak je najwyższa ich Głowa, Stróż nieprzedajny obyczajów każdej jednostki, potępił i to kilkakrotnie, jako ustawę, która narusza własność i wolność Kościoła. Nie można jej nie napiętnować potrójnie, gdy się myśli o konfiskatach, jakie ona zarządza; o schizmie, jaką stwarza; o karach, któremi grozi, a którym ja nie poddam się, chyba że siłą będę zmuszony.

„Podnosząc przed panem ten głos donośny sumienia pasterskiego, nie zamyślam wyzywać pańskiego orzeczenia, ale też obawiać się go nie mogę, wiedząc, że tryumf siły jest jednodniowy i prawo znajdzie zawsze obronę przed trybunałem Tego, co sądzi sędziów sądem nieodwołalnym.

„Proszę następnie, panie sędzio, zapamiętać sobie, że ponieważ mi wytoczono proces za nauczanie, będę miał zaszczyt okazać się opornym wobec trybunału, który uważam za niekompetentny ze względu na materyę ściśle religijną; ze względu na osobę, noszącą na sobie znamię święceń, tudzież ze względu na to, że władza repressyjna nie może rozciągać się aż do wymierzenia kar, wynikających z ustaw, jawnie sprzeciwiających się prawom Kościoła i sumienia chrześcijańskiego“.

„Słowom kardynała, jak objaśnia *Figaro*, nie brakowało ani odwagi ani godności“, a można dodać, że przypominają treścią odpowiedzi Męczenników z pierwszych wieków Kościoła.

Katolicy, którzy licznie przybyli, przy wejściu kardynała na salę i przy wyjściu, wznosili okrzyki ku czci jego. Rozprawa odbędzie się do dni 15-u.

Razem z kardynałem został oskarżony proboszcz katedry; ten oświadczył sędziemu, że przyłącza się do protestu kardynała i na rozprawę również się nie stawi.

„O ile słowa kardynała, dodaje *Figaro*, mogą podpadać pod kodeks karny, nie wiemy, ale wiemy, że wielu już biskupów swobodnie i jawnie wypowiedziało się o obowiązku nieposłuszeństwa dla praw niesprawiedliwych. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że takie nieposłuszeństwo zgadza się z nauką Kościoła, a Leon XIII określił je dobitnie. Sprawa kardynała jest wypadkiem, któremu ani dodawać, ani ujmować ważności nie potrzeba. Jest ona objawem starcia się dwóch mocy, które Założyciel religii już od początku dokładnie rozróżnił. Walka ta skończy się chyba z końcem czasów. Choćby rząd wymógł ukaranie kardynała — zwycięstwem niech się nie łudzi!“

Z tego powodu kler dyecezyalny wystosował adres do kard. Andrieux, w którym pisze:

„Walczysz w obronie praw sumienia i na podstawie szczytnych zasad podnosisz swój protest. Nawet ci, co dotychczas byli obojętni względem cierpień Kościoła, zrozumieją w końcu, jaką usługę oddajesz społeczeństwu, świadcząc, że prawo znaczy więcej od ustaw. Sumienie katolickie, które za długo było uśpione, obudził Twój głos donośny, przypominający podania apostolskie: stanie się on twierdzą porządku społecznego. Po wielu walkach prawo odzierży zwycięstwo nad siłą. Oba społeczeństwa, świeckie i religijne, złączone ze sobą wspólnem prawem, zjednoczą swoje wysiłki dla większego dobra wszystkich i dla większej chwały Francyi“.

Jeszcze 2 wypadki z prześladowania Kościoła we Francyi.

Biskup z Cahors został skazany na 25 fr. kary, a 10-u jego księży każdy na 10 fr. za przekroczenie ustaw o zgromadzeniach zakonnych.

Biskup z Bayonne Gieure z powodu swych listów pasterskich o dobrach kościelnych i o klerze neutralnym został pozwany wraz z dwoma opatami przed sąd w Pau.

Zbliżają się, widać, czasy, w których kler francuski powinien być gotów do ofiar. Wypadki takie, jak można przypuszczać, będą coraz częstsze. Biskupi zaś ze swej strony nie ustają w czuwaniu i nie dadzą się zatrwożyć. Oto n. p. biskup z Montauban posłał do proboszczów następujące zarządzenia: 1. nie odpowiadać na żaden list ze strony komisyi zaborczej; 2. odmawiać kluczy do zakrystyi; 3. wysłannikom rządowym zostawić samym szukanie kluczy od szaf; 4. funkcyonaryuszom rządowym odpowiadać ze zwykłą grzecznością, ale nigdy razem z nimi nie występować, by nie dawać pozoru, jakoby się w tem wszystkiem brało udział. Wskazówki te odnoszą się do zaboru dóbr kościelnych przez władze państwowe.

»Germania« o masonach.

Dziennik ten donosi, że osiem wielkich lóż masońskich niemieckich pięciu głosami przeciwko trzem postanowiło zawiązać na nowo przyjazne stosunki z Wielkim Wschodem Francyi, które przerwały się po r. 1870, gdy wielcy mistrzowie francuscy wyrażali się lekceważąco o Wilhelmie I „wielkim mistrzu“ masoneryi niemieckiej „Germania“ obawia się, że teraz masonia niemiecka ze wzmożoną siłą rozpocznie swą zgubną działalność, na wzór francuskiej, zwróconej przedewszystkiem przeciw religii i Kościołowi. Radzi nadto księciu Hohenzollern, by zrzekł się protektoratu jednej z wielkich lóż berlińskich, gdyż „książę krwi“ nie powinien być w żadnej łączności ze stowarzyszeniem, którego cele są antymonarchiczne, rewolucyjne i antyreligijne. — Czy to co pomoże? — Dotąd pozostawały przestrogi ze strony katolickiej przed masoneryą bez skutku.

25-lecie rządu katolickiego w Belgii.

Socyaliści i liberali belgijscy gotują się do objęcia steru w państwie po katolikach. Ci jednak nie wielką okazują ochotę do takiej grzeczności dla swych przeciwników. Świadomi tego, co dla kraju uczynili, z dumą działalność swoją dodatnią mogą przeciwstawić smutnym wspomnieniom rządów poprzednich. Oto jak jeden z najznakomitszych historyków Belgii, Godfryd Kurth, ocenia 25-lecie rządów katolickich. Wyjmiemy tylko ustępy najważniejsze: „Historya

powie, że 25 lat właśnie mijających należało do najświetniejszych, jakie znała Belgia. Jest ona dzisiaj „narodem wielkim na ziemi małej“. Poprawiła konstytucyę, zaprowadziła głosowanie powszechne, ustanowiła przedstawicielstwo proporcyonalne, rozwinęła bogate prawodawstwo społeczne, przyłączyła Congo, stworzyła port w Brydze, powiększyła przystań Antwerpii, zajęła piąte miejsce między potęgami ekonomicznemi świata, pozyskała zaszczytne miejsce w zakresie wiedzy, literatury, sztuki. W przeciwieństwie do tego, co się działo między rokiem 1878—1884, żadnej wolności nie zgwałcono, żadnemu obywatelowi nie dano powodu do żalu przez naruszenie praw jego. „Naszem umiarkowaniem świat zadziwimy“ powiedział Bennerth, a nieprzyjaciele sami przyznać muszą, że ta pełna godności obietnica została dotrzymaną. Względem liberalnych szlachetni — katolicy zaprowadziwszy reprezentacyę proporcyonalną, otworzyli im drzwi parlamentu, zostawili im ich municipia, nawet ich sposób rządzenia. Odwoływania, usuwania urzędników, dochodzenia, unieważniania, walka szkolna, zrywanie ze Stolicą Apostolską, rozrzucanie pieniędzy publicznych i wszystkie podobne szalone środki są dzisiaj tylko przykrem wspomnieniem, a jutro już może wydadzą się bajką. Katolicy o tem nie zapomną: przypominając przeszłość, zapewnić sobie zechcą przyszłość. Obecny jubileusz tem się odznacza, że towarzyszy mu radość ogólna. Wspomnienie wstrętnej tyranii minionej zapobiega jej powrotowi. Kraj pozostanie wierny stronnictwu katolickiemu, dopóki ono wierne pozostanie swemu wysokiemu posłannictwu. Zapewniając wszystkim równą sprawiedliwość, a szczególniej klasom robotniczym, stanie się ono twierdzą niezwyciężoną, a pokolenie dzisiejsze oglądać będzie jeszcze 50 lecie rządów katolickich“.

Posłuchajmy teraz, co mówią przeciwnicy. Po klęsce liberałów 10 czerwca 1884 pisała liberalna „Gazette“: „Wczorajszy dzień nie był klęską, ale zniszczeniem“. A 12 czerwca, szydziła w artykule zatytułowanym: „Ministeryum narodowego postępu“: „Szczęśliwi będziemy i postąpimy. Ministeryum narodowego postępu popisze się swoją pracą“. Nie przypuszczał wówczas główny organ liberalny, że prawdę wróżył mimo woli i wiedzy. Postęp niebywały muszą przyznać nawet najzaciętsi: „Najważniejszy dowód postępu“ pisze Picard w belgijskim dzienniku wolnomularskim „zawarty jest w porównaniu statystycznem handlu belgijskiego z zagranicznym. Belgia, chociaż jest małą, zajmuje piąte miejsce między potęgami handlowemi. W r. 1884 wywóz i przywóz wynosił 2 miliardy 763 milionów fr. Obecnie wynosi 6 miliardów 248 milionów fr. Przemysłowa działalność Belgii w porównaniu z liczbą mieszkańców przewyższa wszystkie inne kraje. Na każdą głowę wartość jej w Belgii wynosi około 714 fr, w Anglii 555 fr., w Niemczech 240 fr, we Francyi 230 fr, w Rosyi tylko 30 fr.

Wkładki oszczędnościowe wynosiły w 1884 r. 165 milionów, teraz 835 milionów“.

W „Manuel d'histoire“ pisze Pergameni, docent uniwersytetu wolnomularskiego w Brukseli, na str. 420: „W przeciągu 25 lat Belgia nie przestała postępować naprzód. Wszyscy, którzy w 75-letniej uroczystości niezależnej Belgii brali udział czynny, wielokrotnie to orzekli, a statystyka stwierdza kategorycznie. W „Revue de l'Université de Bruxelles“ r. 1908 str. 554. pisze M. Gauthier, profesor i exdziekan tego wolnomularskiego uniwersytetu: „Pod konstytucyjnym i parlamentarnym rządem jedno tylko stronnictwo może wykazać przez dobre rządy swą siłę życiową... Nasi przeciwnicy w 1. ćwierćwieczu dowiedli, że zdolni są do spełnienia najistotniejszych zadań państwowych“. Belgia tedy dowiodła całemu światu, że nie katolicyzm jest przyczyną upadku niektórych państw, jak wrogowie jego głoszą, że raczej przeciwnie katolicyzm prawdziwie praktykowany udziela siły do rozwoju wszechstronnego. Raz już należałoby skończyć z bezmyślnem powtarzaniem haseł, które wychodzą z obozu wrogiego a wielu naiwnych pociągają za sobą.

Książę indyjski umiera w drodze do Lourdes.

Książę Karol Mateusz Ferdynand, pierwszy minister korony na Ceylonie, generalny adwokat najwyższego trybunału w Colombo, padłszy w chorobę nieuleczalną, po użyciu bezskutecznem wszelkich środków medycznych, wybrał się w końcu w podróż do Lourdes. Wylądowawszy po wielkich trudach w Marsylii wraz ze swą rodziną, udał się automobilem mimo przestróg lekarskich do Lourdes. W Montpellier musiał się zatrzymać z powodu omdlenia, mimo to, wytchnąwszy, spieszył dalej. Niestety musiał zajechać do hotelu w Beziers, gdzie też ducha wyzionął. Ciało zostanie odwiezione do Ceylonu.

Wybory w Holandyi.

Z wyborów powszechnych do parlamentu, które odbyły się 11. czerwca b. r. wyszło 7 liberałów, 3 demokratów, 25 katolików, 20 kalwinistów, 9 „chrześcijan historycznych“. 36 głosów rozbiło się między 23 liberałów, 7 demokratów, 11 socyalistów, 21 protestantów, 2 katolików, 8 „chrześcijan historycznych“. Wybory ściślejsze odbyły się 23 czerwca; wybrano: 20 „przeciwników rewolucyi“, 9 „chrześcijan historycznych“, 13 liberałów, 5 demokratów, 6 socyalistów.

Blok tedy rozbity, a zasługa w tem Heemskerka, prezydenta, który silnymi alo umiarkowanymi rządami swoimi, zająwszy roku zeszłego miejsce liberała Meester'a, zdołał prawicy zapewnić zwycięstwo.

Izba dawniejsza liczyła 24 katolików, 16 protestantów i 9 chrześcijan historycznych, należących do prawicy, razem więc 49 posłów; lewica zaś składała się z 33 liberałów (22 unionistów) 11 demokratów i 7 socyalistów (51) a więc lewica stanowiła większość. Ministerstwo jednak lewicy upadło, bo odmówiono mu budżetu a drugiego lewica dla niezgody wewnętrznej utworzyć nie mogła. Królowa więc Wilhelmina poleciła prawicy utworzyć gabinet, który aż do obecnych wyborów rządził ku zadowoleniu większości.

Cała władza prawodawcza jest w Holandyi głównie w rękach Izby posłów, Izba bowiem Panów nie ma ani inicyatywy, ani prawa do poprawek, lecz przyjmuje tylko lub odrzuca uchwały Izby drugiej. Przyjęte zatwierdza królowa, nie przyjęte nie mogą w tej samej formie wracać do Izby pierwszej lecz ponownie rozstrząsane być muszą. Izba posłów liczy 100 przedstawicieli ludu, z których 60 należy do prawicy, 40 do lewicy. Dla katolików wypadły wybory nadspodziewanie pomyślnie.

50-lecie Kolegium pln. ameryk. w Rzymie.

Kolegium północno-amerykańskie obchodziło w zeszłym miesiącu 50-lecie swego założenia. Dzień właściwy przypadał dopiero 8. grudnia b. r, by jednak ułatwić uczestnictwo wielu z byłych wychowanków, uprzedzono czas uroczystości, na które oprócz wielu księży, prałatów i biskupów przybyli też: Delegat apostolski z Waszyngtonu, arcybiskupi z New-York'u, z Bostonu, sufragan arcyb. Gibbons'a z Baltimore i t. d.

Rozpoczęto uroczystość Mszą św. de Requiem za dobroczyńców i byłych wychowanków zmarłych. Odprawił ją arcyb. z New-York'u Farelly, a kazanie powiedział biskup Burke. Następne uroczystości kościelne z kazaniami, uroczystości domowe z przemowami dostojnych gości, tudzież zabawy, popisy, wycieczki w okolice do Castel-Gandolfo zajęły przeszło tydzień. W niedzielę 13. z m. byli wszyscy na posłuchaniu u Ojca św. przyłączyli się nadto panowie i panie z kolonii amerykańskiej w Rzymie. Rektor Kennedy, w r. 1907 podniesiony przez Piusa X. do godności biskupiej, miał przemowę, w której stwierdził, że wszyscy byli wychowankowie zakładu nie chcą się dać nikomu wyprzedzić w miłości i posłuszeństwie dla Stol.

Apost. Podobnie przemówił prezes związku byłych wychowanków Kolegium. Ojciec św.. dziękując za wyrażone uczucia, dziękował ze swojej strony przybyłym za gorliwą, apostolską ich pracę w Ameryce, dzięki której na 70 milionów ludności w Stanach Zjedn. więcej niż część czwarta jest katolicką. Wspomniał też o ofiarności, jaką Amerykanie odznaczają się dla celów religijnych, jak np. budowa kościołów, tudzież o pamięci, jaką okazują dla potrzeb Stol. Apost. a nakoniec o pomocy, jakiej udzielili ofiarom katastrofy messyńskiej. Zakończył słowami zachęty i błogosławieństwem.

Kolegium półn.-ameryk., założone przez Piusa IX, uroczyście otwarte przez kard. Barnabó, prefekta Propagandy, w dniu 8. grudnia 1859 liczy obecnie 138 wychowanków. W dniu otwarcia liczyło ich zaledwie 13. Celem Kolegium jest wychować kler wzorowy dla Stanów Zjednoczonych. Rzeczywiście też Kolegium dało Stanom Zjedn. wielu już biskupów, a bardzo wielu prawdziwych apostołów. Leon XIII., widząc błogie owoce, jakie zakład wydaje, nadał mu w r. 1884 instytucyę kanoniczną z tytułem Kolegium „papieskiego“. Bulla mianuje każdoczesnego prefekta Propagandy protektorem Kolegium, zarząd zaś oddaje w ręce biskupów Stanów Zjedn. Oni też mają prawo przedstawiać Ojcu św. trzech kandydatów na rektora Kolegium, z których pierwszym był Mac Closkey, biskup z Louisville, a obecnym, szóstym z rzędu jest biskup Kennedy. Każdoczesny rektor zdaje co sześć miesięcy przed kard. protektorem i komisyą biskupów, do tego wyznaczoną, sprawozdanie z rozwoju Kolegium.

F.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Do towarzystwa przystąpili jako członkowie zwyczajni Księża: Warszylewicz Albin, Dr., Zawadzki Mieczysław, Popkiewicz Stanisław i neomyści archidyecezyi lwowskiej: Barzycki Juliusz, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Rudolf, Froń Franciszek, Gorczyca Jan, Krakowski Jan, Marszał Jakób, Matejkiewicz Antoni, Pilin Józef, Rachel Franciszek, Sadowski Stanisław, Sowiński Kazimierz, Szczerbowski Edward, Szczęch Michał, Urbański Grzegorz, Widawski Popiel Józef, Wierzbowski Józef, Zawada Henryk, Żak Władysław, Rąpała Kazimierz, Błotnicki Józef. Kranowski Wojciech, Welisch Emil, Jaśkiewicz Adam, Sklarczyk Wiktor, Jurasz Błażej, Dudzik Jan. Wdowiak Józef, kat. w Szczawnicy.

Do Tow. zapłacili wkładki od dnia 4 maja do 25 czerwca 1909 P. T. Księża: Rottermund Maurycy 48·30, Zwoliński Karol 11·10, Skalski Antoni 12, Holicki Kazimierz 12·10, Lewandowski Franciszek 102·10, Breiter Antoni 32, Dziugiewicz Jan 12·10, Chciuk Teofil 32·06, Szamota Maryan 42, Procner Józef 42, Zawadzki Mieczyław 14·10, Janiszewski Józef 34·10, Kaściński Leopold 12, Caputa Józef 12, Paluch Karol 22·30, Popkiewicz Stanisław 12, Wachowicz Ludwik 12, Mynarski Franciszek 22, Jougan Alojzy 12, Wais Kazimierz 12·72, Wilkicki Jan 12, Kawecki Stanisław 12, Sulatycki Paweł 12, Limanowski Bronisław 12·10, Warszylewicz Albin 18, Drozdowicz Ignacy 10, Zwoliński Karol 11·10, Lenartowicz Józef 2·55, Stachyrak Józef 22·10, Danek Wincenty 12, Motykiewicz Joachim 13, Librewski Władysław 12, Łańcucki Adam 42, Figwer Jan 10·12, Lubaczewski Teofil 22·15, Chrzanowicz Aleksander 12·06, Szwed Józef 12, Zjawni Józef 82, Szlęzak Jan (senior) 12, Kielar Stanisław 22·10, Moszkowicz Jan 13, Wdowiak Józef 12 K.

Na dom w Worochcie złożyli P. T. Księża: Librewski Władysław 8, Kawecki Stanisław 4, Skalski Antoni 8.

Dom w Worochcie otwarty od czerwca. Koszta pobytu te same, co w latach poprzednich. Jedynie ze względu na ogólną drożyznę wikt cały kosztować będzie o 20 hal. więcej dziennie.

Od wydziału Towarzystwa wzaj. pom. kapłanów

We Lwowie dnia 28 czerwca 1909.

X. J. Janusiewicz
sekretarz.

X. Dr. A. Jougan
za prezesa.

Bibliografia.

Biblische Zeitfragen gemeinverständlich erörtert. Ein Broschürenzyklus herausgeg. von Dr. Joh. Nikel (Breslau) Dr. Ignaz Rohr (Strassburg) Erste Folge, Heft 1—12. Zweite Folge, Heft 1—4. Subskriptionspreis für die ganze Folge M. 5·40 — Münster i. W. 1908/9. Aschendorffsche Buchhandlung.

Dla wszystkich nauk otwierają się coraz to obszerniejsze pola badań. Fachowcy docierają do bardzo nieraz odległych zakątków ogromnej dziedziny poszukiwań i wracają z drogocennemi zdobyczami, by je wbudować w wielki gmach umiejętności dzisiejszej. Nie-fachowiec gubi się niemal w tym labiryncie i w tej powodzi rozpraw, monografii, »przyczynków«, studyów itp., a fachowcy zmuszeni nieraz ograniczać się do bardzo szczupłego zakresu badań, nie mogą także często objąć całego nawet spokrewnionego materyału. Stąd wyłoniła się potrzeba wydawnictw zbiorowych, któreby, poza czasopismami i encyklopedyami, informowały ogół, chętny wiedzy, o każdorazowym stanie badań, a czyniły to w sposób łatwy, przystępny, jasny, tak, żeby czytelnik, który pragnie się pouczyć, nie musiał sobie dopiero karczować drogi przez lasy uczonego aparatu, lecz zaznajomił się odrazu ze samymi wynikami poczynionych dochodzeń. Z drugiej strony nauki ściśle dążą do tego, by z uniwersytetów i akademii strumienie wiedzy, jakby ze zbiorników głównych, rozlewały się w co raz to szersze koła wielkich mas ludności. Do tego mają służyć t. zw. wydawnictwa popularno naukowe, tanie, wo formie broszur, pism ulotnych itp.

Dobreby to było, gdyby te zbiorniki były zawsze źródłami żywej wody i zdrowej nauki, a wydawnictwa krzewicielami prawdy, rozsadnikami wyników prawdziwej nauki.

Tymczasem co się aż nadto często dzieje? Czy nie widzimy, jak nasi studenci wychodzą nieraz ze sklepów księgarskich, objuczeni pakami czerwonych, żółtych, zielonych i białych broszur, niosą je na stancye lub do lokalu zebrań »Czarnej Róży« i tam wchłaniają w siebie »mądrość« spopularyzowaną i wychodzą stamtąd jako gotowi darwiniści, materyaliści, z monistycznym »światopoglądem«, zadzierając nosy nad »zacofanymi wstecznikami«, adeptami chrześcijańskiego na świat poglądu.

Tak, te wydawnictwa popularno-naukowe stały się istną plagą. Ruchliwy i skrzętny, niezmordowanie pracowity »monizm« zalał formalnie świat cały takimi płodami, które bezkrytycznej, zapalnej i łatwowiernej masie umieją zaimponować, głosząc wszem wobec, że to, co one podają, jest ostatnim wyrazem naukowego, nieuprzedzonego badania prawdy. A jak to wygodne, nabyć sobie za parę centów markę uczoności, zaprawionej w dodatku sporą dozą wymyślania pod adresem »wstecznictwa klerykalnego«!

Z podobnemi przedsiębiorstwami wystąpiła także biblistyka racyonalistyczna, a niemieckie popularno-naukowe wydawnictwa dotarły już i do nas i »pouczyły« niejednego z naszych gimnazyalistów, że podręczniki szkolne do nauki religii głoszą brednie, skoro

Pentateuch przypisują Mojżeszowi, podczas gdy »nauka« wymienia Jehowistów i Elohistów jako prawdziwych autorów pięcioksięgu. Nie mówię już o napaściach na Nowy Testament, których takie wydawnictwa są pełne.

Paribus decertare armis! Na takie rzeczy niema innego sposobu, jak przeciwstawić tej powodzi pseudo-naukowych pism wydawnictwa pokrewne formą, tematami, stylem, taniością, doborem współpracowników, żeby przynajmniej ludzie dobrej wiary mieli po co sięgnąć u siebie, a nie musieli się karmić tanią a zatrutą strawą wydawnictw przeciwnych chrześcijanizmowi.

Ze strony biblistyki katolickiej odczuwano dotkliwie brak podobnego wydawnictwa, któreby dobrej sprawy broniło i zarazem spełniło zadanie pouczania w sposób dogodny o bieżących kwestyach biblijnych tych warstw, które interesują się niemi i należycie są do ich zrozumienia przygotowane.

W ubiegłym roku dwóch profesorów (Nikel i Rohr) zabrało się do dzieła, skupiając koło siebie szereg wybitnych pracowników na polu studyów biblijnych i za ich staraniem powstało wydawnictwo, które dla dobrej sprawy polecić chcemy.

Wydawnictwo to odpowiada ze wszech miar wszystkim wymaganiom, jakie tylko postawić można. Najprzód doborem materyi. Tematy opracowane wszystkie są aktualne i ważne. Sposób przedstawienia kwestyi odpowiada w zupełności warunkom piśmiennictwa naukowo-popularnego. Dykcya jest szlachetna, potoczysta, dyspozycya jasna i logiczna, styl piękny a w niejednem miejscu wzniosły i porywający. Klasycznie pięknie pisze np. Dausch o »Ewangelii św. Jana« (II. serya, nr. 2): jest to poprostu wzór stylu naukowo-popularnego, według zasady, że »fur die Jugend ist das Beste gut genug«. Potem wydawnictwo umie zaciekawić nietylko teologa-biblistę, ale także i laika świeckiego, który domaga się słusznie rzeczy doskonale napisanej. Ton w polemice zawsze jest pełen godności i powagi, bez wycieczek złośliwych, które zrażają często czytelnika, zwłaszcza świeckiego. Stanowisko naukowe autorów, których imiona cieszą się wziętością wśród fachowców, nie uwłacza w niczem zasadom katolickim. Pewnie, że nasi czytelnicy znajdą w tym lub tamtym numerze zdania nowe, wobec których może zdumienie i niedowierzanie ich ogarnie. Ale to ma także swoją stronę dobrą: w sposób przystępny, godny, uczciwy i spokojny zapoznają się z zagadnieniami biblijnemi obecnej doby, niejeden lepiej przypatrzy się rzeczy i może sam słówko do jej wyświetlenia dorzuci. W każdym razie niejeden zeszyt tego wydawnictwa służyć może jako coś w rodzaju środka oryentacyjnego na rozległem polu dzisiejszych problematów, nieraz bardzo skomplikowanych.

Byłoby to rzeczą smutną, gdybyśmy chcieli się kształcić na wydawnictwach popularno naukowych, bo trzeba nam wiedzy głębszej i gruntownej. Wydawnictwa takie stanowią poniekąd rodzaj malum necessarium, o ile je wywołała potrzeba reakcyi przeciw bezbożnej robocie wrogów religii. Do nabywania wiadomości dokładniejszych zawsze będzie należało sięgać do źródeł pierwszorzędnych, któremi nie są i być nie mogą wydawnictwa popularno-naukowe. A jednak, jeśli one trzymane są na poziomie odpowiednio wysokim, mogą służyć także do pouczenia się o danych przedmiotach. Np. katecheta w szkole średniej nie może »znać się« na wszystkich kwestyach biblijnych obecnej doby, ani też nie można od niego wymagać, żeby je przestudyował gruntownie. A jednak, niechże go student z »wyższem« wykształceniem broszurowem zainterpeluje np. o monoteizmie w Izraelu, o stosunku Chrystusa do Buddy, o Hammurabim i Mojżeszu, o »mitach babilońsko-biblijnych« (stworzenie, potop, grzech pierworodny) itd., a o tych rzeczach wydano już mnóstwo najdziwaczniejszych rozpraw „naukowych": czy katecheta może ucznia zbyć odpowiedzią wymijającą? Naszem zdaniem, gdyby się zdradził, że o danej kwestyi nic powiedzieć nie może, „zabiłby" się wobec ucznia. Ale jak się poinformować? Oto takie wydawnictwo, jakiem jest przytoczone powyżej, znakomite oddać tu może usługi.

Odznacza się ono jeszcze i tem, że przy wyborze materyału autorowie kierowali się nietylko względami polemicznymi i negatywnie apologetycznymi, lecz wciągnęli nadto tematy takie, które wyświetlają tło historyczno-kulturalne Biblii.

Oto pierwszy zeszyt pierwszej seryi poucza o dawnych i nowszych zarzutach przeciw Staremu Testamentowi: to znakomite kompedyum tak dziś aktualnej „kwestyi biblijnej".

(Dokończenie nastąpi).

Z praktyki pasterskiej.

Punktualność w odprawianiu Mszy św. w dnie powszednie.

Gdybyśmy się sądzili sami, nie sądziliby nas inni, a faktem jest, że ludzie świeccy, właśni nasi parafianie, sądzą nas nieraz bardzo niepochlebnie, że nie czynimy wszystkiego, co w naszej jest mocy, aby szerzyć chwałę Bożą, aby pociągać lud do kościoła. Mam tu na myśli rzecz na pozór drobną, a jednak bardzo ważną, t. j. kwestyę, kiedy należy odprawiać Mszę św. w dnie powszednie. Niejeden z duszpasterzy o tem wcale nie pomyślał nigdy, bo mu się zdaje, że rzecz to zupełnie obojętna, o której godzinie Mszę św. odprawi, byle ją odprawił. A przecie powiedzieć można, a nawet trzeba stanowczo, że błądzą bardzo ci duszpasterze, którzy w tej sprawie kierują się własną wolą i to kapryśną wolą. A takich nie brak, szczególnie w parafiach wiejskich. W miastach bowiem i w większych miasteczkach więcej jest ludzi, którzy swe czynności całodzienne kierują ściśle wedle zegara, jak urzędnicy, służący, robotnicy itp. do nich więc, choćby mimowolnie stosować się musi czas odprawiania Mszy św. nie tylko w niedziele, ale i w dnie powszednie. Ale na wsi ludek potulny, na wszystko przystanie, a że nie żyje podług zegara, jak urzędnik w mieście, więc mu to jest obojętne, kiedy się Msza św. odprawia.

Tak rozumuje niejeden duszpasterz wiejski i zaledwie w niedziele i święta trzyma się jako tako godziny, a w dnie powszednie odprawia Mszę św., kiedy mu ochota przyjdzie, kiedy wstanie i ubierze się, raz o 6. godzinie, kiedy indziej o 8. Inni nad tem wcale nie zastanawiają się, nie rozumują i tylko z przyzwyczajenia bezmyślnie to samo czynią, zapominając o tem, kto jest dla kogo, czy parafianie dla księdza, czy ksiądz dla parafian?

Zapewne, lud wiejski jest potulny i nie wiele używa zegara, by się do niego ściśle stosować, ale przecie zna wartość czasu i nie można powiedzieć, że zegar jest dla niego rzeczą nieznaną, lub całkiem obojętną. Wszak każdy uznać chyba musi, że to nikomu nie sprawia przyjemności, jeżeli dziś na Mszę św. musi czekać długo, a jutro lub pojutrze, przyszedłszy o tej samej godzinie, widzi księdza już od ołtarza odchodzącego. A jaki z tego skutek? Taki, że trzeci raz już nie przyjdzie, bo nie wie, kiedy ma przyjść. Stąd to pochodzi, że w niektórych parafiach wiejskich w dnie powszednie prócz służby kościelnej nikt nie przychodzi na Mszę św. albo przychodzi tylko czasem po dwoje lub troje bliższych sąsiadów. Niejeden z parafian chętnie by zamówił dla siebie Mszę św. a nie czyni tego tylko z tej przyczyny, że nie wie, kiedy właściwie ma się stawić w kościele, aby jej wysłuchać? Wie dzień, ale nie wie godziny. I narzeka niejeden z kapłanów na swych parafian nawet z ambony, że są obojętni, mało pobożni, leniwi itp. a nie chce uznać, że on sam w wielkiej mierze jest przyczyną złego.

Cóż więc czynić wypada? Duszpasterz powinien wszelkich używać sposobów, aby parafian przyciągnąć do kościoła, aby im ułatwić słuchanie Mszy św. w dnie powszednie, a sposób na to jeden z najskuteczniejszych jest odprawianie Mszy św. zawsze o jednej i tej samej godzinie punktualnie. Czyż to rzecz tak trudna? Trzeba mieć tylko dobrą wolę i chęć poświęcenia własnego „ja" dla wygody i dobra swych parafian, a można się przekonać w niedługim czasie, że lud będzie się garnął do kościoła w dnie powszednie. Tembardziej punktualność taka potrzebna jest w miesiącu maju, kiedy po Mszy św. odprawia się nabożeństwo majowe i wśród oktawy Bożego Ciała, bo w ten sposób ułatwi się ludowi udział w tych pięknych i pociągających nabożeństwach.

Oczywiście wyjątki czasem zajść muszą: w razie pogrzebu lub ślubu, ale wyjątki to bardzo rzadkie, nie przeszkadzające wcale w zaprowadzeniu ścisłej punktualności.

Znam pewnego X. proboszcza (w dyec. krak.), który w tej punktualności jest aż do' przesady ścisły, bo ani nawet o jedną minutę nie rozpocznie Mszy św. wcześniej ani później jak o $7^1/_2$ i gdyby nawet spowiadał wtedy, to spowiedź przerwie, aby o swojej nie godzinie, lecz minucie wyjść do ołtarza. Może on o sobie powiedzieć, że nie potrzebuje nawet dzwonów — lud wie na pewne, kiedy jest Msza św. i przychodzi chętnie do kościoła.

Nie chcę nikomu narzucać swojego zdania, sądzę zresztą, że każdy krytycznie myślący Konfrater zupełną przyzna mi słuszność. Pragnąłbym tylko, aby te uwagi moje trafiły do przekonania tych kapłanów, którzy w innych sprawach bardzo pracowici i gorliwi pod tym względem nie zważają na dobro i pożytek duchowny swych parafian. *X.*

Program polskiej pielgrzymki do Lourdes
wyjeżdżającej z Krakowa dnia 8 sierpnia 1909. r.

Kierunek podróży: Kraków-Wiedeń-St. Pölten Linz-Salcburg-Insbruk Maria Einsiedeln-Lucerna-Genewa-Lyon-Cette Lourdes-Cette-Lyon-Paray le Monial-Genewa-Berno-Zürich-Insbruk-Selztal-Wiedeń-Kraków,

Czas trwania pielgrzymki: Podróż tam i z powrotem, wraz z wypoczynkami w czasie drogi i pobytem w Lourdes trwać będzie 14 dni.

Ceny jazdy: Ceny podróży koleją, wraz z całkowitem utrzymaniem w drodze i na miejscu:

Z Krakowa:	ze Lwowa:	z Wiednia:
II. klasą 460 K.	II. klasą 500 K.	II. klasą 420 K.
III. „ 270 „	III. „ 300 „	III. „ 245 „

Z innych stacyi kolej., nie udziela się osobnych cen.

W powyższych cenach mieści się:

1. Wolna podróż z Krakowa, Lwowa lub Wiednia do Lourdes i z powrotem.

2. Całkowite utrzymanie, podawane 3 razy dziennie w czasie jazdy z Wiednia na miejsce i z powrotem do Wiednia.

3. Całkowite utrzymanie i bezpłatne kwatery podczas przerw podróży w następujących stacyach: Einsiedeln, Paray le Monial, Genewa i Insbruk przez jedną dobę, w Lourdes przez pełne cztery doby.

4. Odwóz uczestników z dworców kolejowych do hoteli i z powrotem. W miejscowościach, gdzie niema dorożek (Einsiedeln, Paray le Monial), muszą uczestnicy pielgrzymki przejść pieszo ze stacyi do hoteli i na odwrót-pakunki ich jednak będą zawsze do hotelu odwożone. Podróżujący klasą III, otrzymują bilety jazdy tramwayami elektrycznymi.

Żywienie w czasie jazdy:

W szczegółowym rozkładzie jazdy, podanem będzie dokładnie, na których stacyach podawaną będzie żywność.

Pociąg specyalny: Kierownictwo pielgrzymki zamierza dla uczestników wynająć osobny pociąg tam i z powrotem, o ile weźmie udział w pielgrzymce przynajmniej 300 osób.

W razie gdyby liczba uczestników tej cyfry nie dosięgła, lecz 200 przewyższyła, użytym będzie także osobny pociąg, w tym wypadku jednak podróżni kl. II. dopłacić muszą K. 15, zaś podróżni kl. III. K. 10. Wygody podróży osobnym pociągiem, że tylko wspomnimy krótszy czas jazdy, wynagradzają uczestnikom ten wydatek. Wrazie mniejszej liczby uczestników niż 200, podróż odbędzie się pociągami osobowymi, jednak zawsze w osobnych wagonach. Liczba uczestników pielgrzymki ograniczoną jest do 400, a mianowicie 128 II-iej, i 272 III ej klasy; wobec czego leży w interesie chcących brać udział w pielgrzymce, nadesłać na czas swoje zgłoszenie.

Warunki uczestnictwa: Zgłoszenia przyjmuje, o ile będą miejsca, kierownictwo pielgrzymki, biuro Sokołowskiego we Lwowie (Pasaż Hausmana) i Krajowy Związek turystyczny.

Wszystkich pragnących wziąć udział, prosi się usilnie, by swoje zgłoszenia najpóźniej do 10 lipca 1909 nadesłali, gdyż na 3 tygodnie przed wyjazdem pielgrzymki muszą być hotele zawiadomione.

Zgłoszenia: Do zgłoszeń należy używać kart, do programu dołączonych.

Zapłata należytości: musi być najpóźniej do 1. sierpnia br. uskutecznioną albo za pomocą czeku poczt. Kasy Oszcz. albo zapomocą przekazu do rąk Krajowego Związku turystycznego w Krakowie.

Odwołanie uczestnictwa: W razie przeszkody może być zapowiedziany udział w pielgrzymce odwołanym. Odwołanie to nastąpić jednak musi najpóźniej na 8 dni przed dniem wyjazdu pielgrzymki, telegraficznie lub listem poleconym. W tym wypadku należytość, złożona przez odwołującego, będzie mu zwrócona, po strąceniu pewnej kwoty na pokrycie wydatków. Potrącenie to nie będzie przekraczać kwoty 20 K. Pielgrzymka podróżuje tam i z powrotem w zamkniętem towarzystwie.

Chorzy uczestnicy pielgrzymki: Osoby chore mogą wziąć udział w pielgrzymce jedynie w towarzystwie swych krewnych i po udowodnieniu przez świadectwo lekarskie, że podróż odbyć mogą.

Kierownictwo pielgrzymki stara się o lekarza dla pielgrzymki.

Paszporty: Paszport nie jest koniecznie potrzebny, gdyby jednak uczestnik pielgrzymki miał odbierać w drodze pieniądze lub listy polecone, musi posiadać paszport dla stwierdzenia swej tożsamości

Ofiary na przytulisko dla sierót w Kochawinie
(p. Nr. 15 G. K. z r. b.)

X. Infułat Walczyński z Tarnowa 20 koron, OO. Jezuici z Nowego Sącza 5 kor. Księża: Józef Smołka z Jadownik 5 kor., N. N. z dyec. Tarnowskiej 10 kor. Franczak z Wierzchosławic 10 kor. na sieroty, 10 kor. na kościół. X. Jaskułka z Ponikwy umieścił sierotę na swój koszt, przyjmując co miesiąc 8 mszy św. X. kan. Jachimowski z Koropca 30 mszy na sieroty, 10. na kościół, X. prob. Fijałkowski z Budyłowa 3 kor. X. kan. Cewe z Suczawy 2 kor. X. Batky z Derżowa 10 kor. X. Pixa z Krakowa 5 kor. X. Terenkiewicz z Raniżowa 10 kor., Harasiewicz Marya z Borku Wielkiego 10 ko-. X. Prob. Piątkowski z Załoziec 30 mszy. X. Krzyżanowski ze Starożyniec 5 mszy na sieroty, 5 na kościół, X. Lehman z Tarnopola 5 mszy, X. Czaputa z Białej 5 kor. X. Dobija z Płazowa 5 mszy, Prałat Dąbrowski ze Stanisławowa 10. mszy, X. Kozak z Lachowic 3 kor. na sieroty, 3 na kościół, X. Królikowski z Gilowie 4 kor., X. Żurawik z Czarnego Dunajca 5 kor., X. Woynarowski z Rumna 8 mszy, X. sup. Lic z Krakowa 5 kor., X. kan. Jarynkiewicz z Krakowa 3 msze X. Tyszkowski z Tarnowa 3 kor. X. Kowalczyk prob. z Pcimia 5 kor. na sieroty, 5 kor. na kościół. Konwent PP. Norbertanek na Zwierzyńcu 10 kor. X. Gutwiński z Tarnopola przez 7 miesęcy po 8 mszy, X. Maciejowski z Ostrowska 4 kor., N. N. z Krosna 1 kor., X. prob. r. gr. Głuszkiewicz z Małnowa 20 mszy, Stanecki ze Lwowa 20 kor., X. kan. Swadowski z Oleszyc 5 mszy na sieroty, 5 na kościół, X. kan. Eiselt ze Stanisławowa zobowiązał się odprawiać co miesiąc 5 mszy, X. Lisiak z Wiśniowczyka 48 mszy, X. Turek z Sambora 10 mszy, X. Makowiec z Sambora 15. mszy, X. Pechnik ze Lwowa 10. mszy, X. Błahul z Łazan 2 kor. X. Holicki z Kulikowa 5. mszy, X. Bystrzycki ze Złoczowa 10 mszy na sieroty, 5 na kościół. X. Dallinger ze Złoczowa 10 kor., X. Gumułka z Michalcza 16 mszy na sieroty, 14. na kościół X. Pawłowski ze Źniatyna 5 mszy, X. Dyhdalewicz prob. r. gr. z Korczowa 10 mszy.

Dziękując najuprzejmiej za te ofiary, proszę gorąco o dalsze.

X. Jan Trzopiński.

Z prasy peryodycznej.

Miesięcznika kościelnego »Unitas« ukazał się zeszyt 7 i zawiera:

Nowe wydanie Biblii w przekładzie polskim. (X. Arcybiskup

Fr. A. Symon). — Religijność u Juliusza Słowackiego. (X. K. Kantak). — Duchowieństwo słowieńskie i jego praca społeczno-narodowa (II.) (D. Królikowski) — Z powodu kanonizacyi bł. Klemensa Maryi Hoffbauera (H.) — Requiem. (D. Królikowski.) — Ex praxi (X. lic. R.) — O chrzcie z wody. (X. Jan Czaplewski.) — Zapiski. Z teki pytań: Jakie znaczenie ma aprobata papieska dla przekładu Pisma św. na język ojczysty? (H.) — Dlaczego Kościół zakazuje wesół aż do Trzech Króli i Przewodniej niedzieli, kiedy sam w liturgii swojej już od Narodzenia — Zmartwychwstania Pańskiego każe nam się radować? — Czy od Narodzenia Pańskiego do Trzech Króli i od Wielkanocy do Przewodniej niedzieli są sub pecato zakazane zabawy publiczne? Praktyka uczy, że dzisiaj do tego zakazu nieomal nikt się nie stosuje. (X. Prałat dr. Klopsch). — Rozporządzenia władz kościelnych (H.): Encyklika papieska „Communium rerum inter asperas“ ku pamięci św. Anzelma z Canterbury. — Drugi unifikacyjny zjazd w Welehradzie. — Zakazane książki. — Orzeczenia władz świeckich (H.) — Nowe książki. Sprawozdania (H.) i t. d.

Z „Roli“ warszawskiej (Nr. 26 z r. b.): »Z polskim ludem — polski.. żyd. We Lwowie urządzono świeżo obchód jubileuszowy Berka Joselewicza. Na obchodzie tym, poseł dr. Loewenstein wygłosił mowę zakończoną kapitalnem hasłem: *Z polskim ludem — polski żyd!* Ależ tu tego chyba wzywać nie potrzeba! *Żyd* z polskim ludem był niestety i jest; jak zaś na tem ów polski lud wychodzi, o tem zwłaszcza ze stosunków galicyjskich można by łzawe pisać krwią serdeczną tomy«.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

We czwartek dnia 8. b. m.

odbędzie się

Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu

w kościele *N. P. Maryi Śnieżnej* we Lwowie

o godz. pół do 6. wieczorem.

Mianowani X. Dr. Józef Zajchowski, prałatem domowym Ojca św., X. Walenty Wołcz i X. Edward Borawski szambelanami papieskimi.

Odznaczeni Rokietą i Mantoletą: X. Adolf Sigmund, proboszcz w Baryszu, X. Józef Tymoczko, proboszcz w Toporowie, X. Leopold Schweiger, katecheta gimnazyalny w Czerniowcach, X. Aleksander Opolski i X. Józef Boczar, katecheci seminaryum nauczycielskiego w Czerniowcach i we Lwowie.

Expositorio canonicali: X. Marceli Zawadowski, proboszcz w Waszkowcach, X. Franciszek Łuczko, prob. w Karlsbergu, X. Wawrzyniec Ożga, proboszcz w Starem Siole, X. Andrzej Nogaj, katecheta szkoły realnej w Stanisławowie, X. Franciszek Bielówka, katecheta gimn. w Brzeżanach, X. Franciszek Malinowski, prob. w Rożniatowie, X. Maksymilian Majewski, prob. w Pistyniu, X. Jan Stojak, prob. w Płazowie, X. Adam Małaczyński, prob. w Firlejowie, X. Czesław Masny, prob. w Cieszanowie, X. Aleksander Dobrowolski, prob. w Żelechowie, X. Stanisław Stasiński, prob. w Bursztynie, X. Andrzej Jaskółka, ekspozyt w Ponikwie.

Wicedziekanami zamianowani: X. Adolf Sigmund w dek. buczackim, X. Edward Bladowski w borodeńskim, X. Stanisław Stasiński w konkolnickim.

Prezentę na probostwo św. Anny we Lwowie (regiae coll.) otrzymał X. Władysław Librewski, prob. w Kopyczyńcach.

Zmarli: X. Kazimierz Loga prob. w Siemianówce, w 70-ym roku życia a 47-ym kapłaństwa; X. Wawrzyniec Zaremba, prob. w Szczercu, w 61-ym r. życia a 35-ym kapłaństwa; X. Franciszek Donat Sadlejski, prob. w Sołotwinie w 69-tym r. życia a 43 kapłaństwa; X. Piotr Piskorski, proboszcz w Nastasowie w 71 r. życia a 48-ym kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska.

Odznaczony expos. can. X. Józef Ramocki, proboszcz w Majdanie Sieniawskim.

J. E. X. Biskup Dr. Pelczar wyjechał dnia 27. b. m. na wizytacyę dalszych parafii dekanatu Rymanowskiego, poczem uda się na dłuższy pobyt do Jaślisk.

Święcenia kapłańskie. Dnia 24. b. m. o godzinie 7. rano otrzymało 28 dyakonów tutejszego seminaryum duchownego święcenia kapłańskie z rąk J. E. X. Biskupa Pelczara.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.